

09/03/2022 10:38 | Zamieścił: Tomasz Opaliński, Autor: Tomasz Opaliński

Barierołamacz z pełną mocą



Autor: Michał

Słaby

„Cześć, jestem Artur, #barierołamacz (...) – przedstawia się na profilu facebookowym. Kim jest Artur Świercz – Pełnomocnik Zarządu Województwa Mazowieckiego ds. Osób z Niepełnosprawnością? O czym marzy i co go napędza?

Artur Świercz - laureat plebiscytu Pruszkowski Człowiek Roku 2020, pracuje na etacie w Mazowieckim Centrum Polityki Społecznej, został wiceprzewodniczącym Rady Powiatu Pruszkowskiego, potem Pełnomocnikiem Zarządu Województwa Mazowieckiego ds. Osób Niepełnosprawnych.

Tomasz Opaliński: W ubiegłym roku sporo się działo w Pana życiu publicznym i zawodowym. Wózek napędza Pan siłą własnych mięśni. A co napędza Pana?

Artur Świercz: Chyba marzenia i takie podejście do świata, w którym ze swojej perspektywy widzi się wiele niedoskonałości. Pewnie też wola przeciwstawiania się barierom, bo jeżeli ma się taką moc i chęć do działania, to warto ją pożytkować dla dobrych rzeczy. Dzięki temu niepełnosprawność stała się nie trudnością, a narzędziem pracy, orężem do działania. To powoduje, że człowiek jest zmotywowany, pojawiają się kolejne cele, marzenia, plany, postanowienia.

Mamy prawodawstwo, które mówi o tym, że mają być ułatwienia do podjęcia pracy przez osoby z niepełnosprawnością. A jak to działa w rzeczywistości?

O ile środki PFRON pozwalają, żeby osoby z niepełnosprawnościami mogły się realizować zawodowo i tworzą się specjalne instytucje, które organizują pracę, o tyle otwarty rynek pracy rządzi się swoimi prawami. Oczywiście jest mnóstwo zachęt ze strony prawodawcy, np. dofinansowania do wynagrodzenia. Świadomość przedsiębiorców jednak wciąż jest za niska.

Obawiają się biurokracji (np. dokumenty związane z rozliczeniem dofinansowania), ale i kwalifikacji pracowników. No i pozostaje jeszcze kwestia chęci. Do tej pory mówiło się głośno o „pułapce rentowej” – osoby z niepełnosprawnościami mogą pobierać rentę, ale jest ona odpowiednio zmniejszona, bądź – jak było dotychczas – mogła być zawieszana przy przekroczeniu limitu dochodu. Nasuwa się więc pytanie, czy podjęcie pracy to gra warta świeczki. Z jednej strony – z renty trudno się utrzymać, z drugiej – praca włącza w społeczeństwo.

Poczucie bezpieczeństwa w zamian za rezygnację z realizacji marzeń?

Zdecydowanie. Ja akurat jestem z tych idealistów, którzy nie umieją usiedzieć w miejscu. Do tej pory współpracowałem z różnymi fundacjami, organizacjami. Teraz pracuję w Mazowieckim Centrum Polityki Społecznej i pełnię rolę pełnomocnika zarządu Mazowsza ds. osób z niepełnosprawnością. Mogę pokazywać świat z innej perspektywy, skoro od urodzenia jestem osobą z niepełnosprawnością ruchową.

Co Pan jako ten, który podjął pracę zawodową na etacie, może powiedzieć osobom, które się wahają?

Warto spróbować. Musimy przełamywać bariery z korzyścią dla każdego. Poruszający się za pomocą wózka mają takie same potrzeby, jak inni. Kogoś, kto porusza się na hulajnodze, również wkurza krawężnik. Kwestia różnych udogodnień to jest kwestia też wyrównywania szans. W pełni sprawni nie myślą o tym na co dzień, ale w każdej chwili mogą stać się osobami z jakąś niepełnosprawnością (nawet chwilową), gdy np. złamią nogę, stracą wzrok.

Pan siebie określa jako barierołamacza...

Łamię bariery w przestrzeni publicznej: brak pętli indukcyjnych, oznaczeń brajlem, niedziałające windy, brak podjazdów. Chcę zmieniać mentalność tych, którzy te miejsca projektują i zachęcić innych, by też proponowali zmiany swoim otoczeniu.

Zmiany muszą się zacząć od etapu projektowania?

Tak, tu jest klucz. Dostępność to człowiek. Projektując rzecz, usługę, przedmiot czy przestrzeń, trzeba mieć z tyłu głowy, że może będzie z nich korzystał np. ktoś na wózku, albo niewidomy.

Kiedy byłem młody, to właściwie osób z niepełnosprawnością prawie się nie dostrzegało. Nie było tego wyjścia w przestrzeń publiczną, nie było sygnalizowania problemów, nie pamiętam, żeby był gdzieś zjazd przy przejściu dla pieszych...

Mam 30 lat, więc takich czasów nie pamiętam. Ale problem polega na tym, że do niepełnosprawności podchodziło się pod kątem medycznym (i nadal w wielu aspektach tak jest). Komuś amputowano nogę, uległ wypadkowi, musiał więc zostać „zaopiekowany medycznie”. Przypomnę tylko, że mamy system orzecznictwa, który mówi o tym, że ktoś jest „całkowicie niezdolny do pracy” albo „niepełnosprawny z stopniem znacznym”, ale to nic nie wyjaśnia, nic o nim nie mówi. A gdy podejmiemy do osób z niepełnosprawnościami w sposób podmiotowy, ludzki, to się okaże, że wartość tego człowieka nie jest wcale mniejsza, że to nie jest osoba, która wymaga pomocy, ale wymaga wsparcia w normalnym funkcjonowaniu.

Ale też – tak jak w Pana przypadku – daje bardzo mocne wsparcie...

Miło, że Pan to zauważył. Bardzo się z tego cieszę, ale właśnie tak może być: jeżeli będziemy przekształcać ten tok myślenia z

medycznego, przedmiotowego na społeczny, podmiotowy, inkluzywny, to będziemy mogli jeszcze głośniej mówić o tym, że już nie integracja, a wręcz wspólne życie i wyrównywanie szans.

I to wyrównywanie dla wcale niemałej grupy społecznej... Według spisu powszechnego z 2011 r. co dziesiąta osoba na Mazowszu jest niepełnosprawna.

To jest ponad pół miliona osób! Ale tak naprawdę to tylko liczba. Dla mnie zaś bardzo ważna jest podmiotowość człowieka, nie traktuję tych liczb jako „wór” osób niepełnosprawnych, bo każdy dla mnie jest indywidualny. Ta indywidualność jest dla mnie o tyle istotna, że wskazanie, czy ktoś jest np. niewidomy, niesłyszący, czy też ma ograniczenia ruchowe nie pomniejsza jego wartości, ale pomaga precyzyjnie określić, w jaki sposób go wesprzeć, by wyrównać szanse.

Czy bycie Pełnomocnikiem Zarządu Województwa Mazowieckiego ds. Osób Niepełnosprawnych daje nowe możliwości wsparcia?

Te rzeczy są dla mnie świeże i wiele z nich jeszcze poznaję. Chyba dlatego tak ochoczo tę funkcję przyjąłem. Troszkę z lękiem, bo to praca urzędnicza, przy biurku. Z drugiej strony – to na pewno niezbędna umiejętność dla mnie, która też mnie rozwija, i której muszę się nauczyć. Chcę dobrze pełnić funkcję pełnomocnika zarządu województwa mazowieckiego, czyli obszaru z ponad pięcioma milionami mieszkańców, zatem trzeba zakasać rękawy. Chcę także nawiązywać relacje z ludźmi. Każdy ma inne potrzeby i możliwości, chęć rozwoju, a niektórym potrzeba bodźca, aby ich zmotywować. Od tego tu jestem.

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl